

Zawód: dom

Rozmowa z Sylwią Rydzik,
matką czwórki dzieci,
inżynierem budownictwa,
specjalistą z zakresu ochrony i
konserwacji budowli
zabytkowych.

07-05-2010

**- Choć masz ciekawą specjalizację -
ochrona i konserwacja budowli
zabytkowych, to ponad pięciu lat
temu zrezygnowałaś z pracy
zawodowej i od tego czasu
zajmujesz się domem i rodziną.**

-Trochę szkoda mi tej zmiany, gdyż zawód jest ciekawy, budowlano-historyczny. W pracy poznawałam interesujące osoby - specjalistów, konstruktorów, architektów, ludzi z ogromnym doświadczeniem zawodowym, którzy ze swej pracy robili sztukę, stwarzali, mimo nawału obowiązków, spokojną i pełną wzajemnego szacunku atmosferę. Mogłam się od nich wiele nauczyć. I lubiłam moją pracę, zwłaszcza chodzenie po obiektach, miejscach z własną historią, ruinach...

Z drugiej strony bardzo chciałam mieć dzieci i osobiście zajmować się swoim domem. Uważałam, że zrobię to najlepiej. Kiedy okazało się, że druga ciąża jest zagrożona, lekarz powiedział mi, że albo robię karierę, albo chcę być mamą. Wtedy nie myślałam, że coś tracę. Jeszcze podczas ciąży, gdy starsza córka była w przedszkolu, robiłam prace

zlecone w domu. Potem z satysfakcją i chyba całkiem nieźle radziłam sobie z dwójką dzieci, prowadzeniem domu i czułam, że jestem na swoim miejscu. W tym czasie kilkakrotnie przeprowadzaliśmy się, więc było też dużo pracy z wykańczaniem nowych mieszkań. Pamiętam, że czasem tylko przelatywała mi przez głowę myśl, że w pracy trochę spokojniej i wolniej piłam kawę :).

- Na szczęście coraz mniej osób mówi w odniesieniu do mam prowadzących dom "moja mama nie pracuje". Być może bierze się to z utożsamiania pracy z wynagrodzeniem, a jak tu wynagrodzić pracę w domu! Czy Ty również podchodzisz do swoich domowych obowiązków "zawodowo"?

Staram się i nadal się uczę. Pamiętam, było to kilka lat temu, miałam kłopoty ze zdrowiem i

lekarze szukali przyczyny. Podczas wizyty u laryngologa, ten spytał mnie, gdzie pracuję.

Odpowiedziałam, że w domu, zajmuję się domem na urlopie wychowawczym. Na to lekarz: To znaczy, że Pani nic nie robi.

Podejrzewam, że chodziło mu o to, że nie mam stresującej pracy, ale poczułam się odrobinę dotknięta.

Zapamiętałam to dobrze i staram się tak funkcjonować, aby jak najrzadziej tak o sobie móc mówić. Mając porównanie, myślę, że łatwiej było mi pracować poza domem niż w domu, gdzie zakres obowiązków jest dużo większy.

Pracując poza domem łatwiej jest zachować dyscyplinę i harmonogram pracy. Myślę, że aby prowadzić dom profesjonalnie, trzeba przede wszystkim, nauczyć się planować dzień. Wiedzieć, że nic nie zrobi się mimochodem i przy okazji. Każda czynność zajmuje określoną ilość

czasu. Są rzeczy stałe, które powtarzają się każdego dnia i te dodatkowe, które mogę dołożyć w ten stały porządek. Jeśli się to uwzględni i realnie zaplanuje, trzeba się potem trzymać tego planu dnia i robić punkt po punkcie z odpowiednią koncentracją. A to jest bardzo trudne, bo zawsze może rozchorować się dziecko, wpaść ktoś niezapowiedziany, telefon może się rozdzwonić...

Staram się też robić każdą rzecz najlepiej jak potrafię i do końca. To też nieraz okazuje się bardzo trudne, gdy niespodziewanie trzeba przerwać jakąś czynność i poratować któregoś dziecko z opresji. Po udzieleniu niezbędnej pomocy, najlepiej wrócić od razu do rozpoczętej czynności.

Św. Josemaria mówił, że każda matka rodziny musi mieć coś z

psychologa, lekarza pierwszego kontaktu, mediatora, menedżera...

O, tak! Zarządzam małą firmą, w której w dużej mierze ode mnie zależy, jak będzie ona funkcjonowała. Kiedyś śmiałam się z takiego porównania. Teraz na własnej skórze doświadczam prawdziwości tych słów. W ciągu jednego dnia jestem kierowcą, kucharką (i dietetykiem), lekarzem bardzo często (mam specjalny zeszyt, w którym zapisuję wszystkie przebyte choroby dzieci, opis i dawkowanie leków oraz uczulenia poszczególnych dzieci). Ponieważ mój mąż często wyjeżdża, wiele usterek w domu naprawiam sama, a tylko do poważniejszych wzywam fachowców.

Ale to wszystko dotyczy rzeczy materialnych. Żeby dom naprawdę dobrze działał, potrzeba, aby była w nim dobra atmosfera i każdy miał

chęci do wykonywania swoich zadań, potrzeba, abym potrafiła autentycznie oddawać się moim dzieciom i mężowi całkowicie, bez ciągłego pytania siebie: a co ze mną?

Kiedyś usłyszałam takie zdanie: Dobro i zło w domu, rodzinie pochodzą od kobiety. I tak chyba jest. To my mamy zasadniczy wpływ zarówno na to, czy wychowamy ludzi szczęśliwych i odpowiedzialnych, jak i na to, w jakim nastroju nasz mąż wyjdzie do pracy.

- Założyciel Opus Dei podkreślał, że kobieta powinna zawsze być zadbana i elegancka, szczególnie gdy pracuje w domu, gdy wita męża po powrocie z jego pracy. Jest to trudne?

Myślę, że każda kobieta powinna być zadbana i elegancka, niezależnie od wieku, zajęcia czy innych okoliczności. Taką chęć, mamy

wpisaną chyba wszystkie w naszą kobiecą naturę. Widzę to już wyraźnie w domu u moich córek - dziewięcio- i trzylatki. Pracując w biurze, mamy ten definitywny moment wyjścia z domu i ta sytuacja wymusza gotowość stroju, makijażu, fryzury itp.

Prowadząc dom, czy prowadząc swoją firmę sami wyznaczamy sobie standardy, również wyglądu. Skoro chcemy ładnie wyglądać dla obcych ludzi, dlaczego nasi najbliżsi mieliby nas oglądać głównie w znoszonych, wygodnych dresach oraz artystycznym nieładzie na głowie?

A szczególna dbałość? Istnieje stereotyp zaganianej i zaniedbanej matki Polki, która tak bardzo dba o dom i dzieci, że zapomina o sobie samej, co oznacza przecież, że zapomina też o mężu. Moim zdaniem takie angażowanie się nie jest w porządku. Jak wtedy kształtować

dobry smak i elegancję u córek?
Najlepiej robić to poprzez własny
przykład. Nie byłoby dobrze, gdyby
mężowie oglądali zadbane kobiety
tylko poza domem.

**- Na koniec zapytam o Twoje
hobby. Ponoć fascynujesz się
ogrodem i sadzeniem warzyw.**

-Pochodzę ze Skierniewic, miasta, w
którym znajdują się Instytuty
Warzywnictwa, Sadownictwa i
Kwiaciarstwa. Odkąd pamiętam,
chodziłam z rodzicami na coroczne
święto Warzyw i Owoców, głośnie już
na całą Polskę. Rodzice kupowali tam
rzadkie okazy drzewek, bądź
niespotykane krzewy. Tata z
zacięciem hodował egzotyczne - jak
na tamte czasy - arbuzy i inne cuda, a
Mama miała piękny ogród. Każdej
wiosny pomagałam jej w
nasadzeniach i obsiewaniu
warzywniaka. Cały rok jedliśmy
swoje warzywa i owoce. Wymagało

to sporo pracy, wysiłku i wytrwałości. Moi bracia tego nie cierpieli, a ja odpoczywałam. I tak mi zostało.

Od niedawna mam swój ogródek i powoli go urządzam. Mogłabym w nim siedzieć bez przerwy, ale wyznaczam sobie konkretny czas na "zielony" odpoczynek. Ku mojej radości, dzieci chętnie mi pomagają - zwłaszcza synek, który złapał bakcyła i ciągle pyta, co jeszcze podlać, czy przekopać. Czasem wychodzimy całą rodziną i wspólnie pracujemy, a potem palimy ognisko, rozmawiamy. Zauważyłam, że wszyscy przy tym dobrze odpoczywają i każdy znajdzie sobie jakieś fascynujące zajęcie.

- Dziękuję za rozmowę.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/zawod-dom/](https://opusdei.org/pl-pl/article/zawod-dom/) (12-03-2026)